Getta jako narzędzie polityki nazistowskiej na okupowanych terytoriach polskich – etap Holokaustu:
Getto w Bochni istniało na terenie Dystryktu Krakowskiego GG od marca 1941 do września 1943. Po rozwiązaniu getta wywózka do Bełżca i Auschwitz, liczba internowanych Żydów ok. 15 tys. Poza gettem w Bochni istniał także obóz pracy przymusowej dla Żydów. (źródło: https://war.dekoder.org/de/map/ghettos/). Relacja Henryka Schönkera, izraelskiego i polskiego inżyniera i pisarza, o życiu w getcie w Bochni, rejestracji w Biurze Emigracyjnym do Palestyny i nietypowej relacji ojca z komendantem Müllerem, który chciał uratować rodzinę Schönkera.

„Auto ruszyło i po krótkim czasie opuściliśmy Tarnów. Czułem się tak, jakby jakaś część mnie została w getcie. Byłem wzruszony i łzy napłynęły mi do oczu. Monotonna jazda zaczęła mnie usypiać i wkrótce zasnąłem. Nie wiem, jak długo spałem. Obudziły mnie głośne słowa taty:

– To jest przecież Bochnia! Ja tu mam ojca! – i po chwili. – Proszę powiedzieć szoferowi, aby stanął przy bramie getta. My tam wysiądziemy.

Ktoś krzyknął to szoferowi po niemiecku. Niedługo potem auto stanęło. Wysiedliśmy przy bramie getta, mama z ojcem i ja z Luśką. Było tam tylko dwóch ordnungsdienstów. Bez przeszkód pozwolili nam wejść do getta. Noc była zimna; staliśmy na ulicy. Jeden z policjantów podszedł do nas i powiedział, abyśmy poszli na pocztę, bo tam zbierają się nowi ludzie, którzy przychodzą do getta. Wtedy, w styczniu 1943, getto w Bochni było już bardzo przepełnione.

Wytłumaczył nam, jak się idzie na pocztę i powiedział, że jest tam duża sala, gdzie można przebywać, aż znajdzie się coś stałego. Szliśmy na tę pocztę z mieszanymi uczuciami. Nie wiedzieliśmy, co nas tutaj czeka.

Później ojciec opowiadał nam, że gdy zorientował się, iż przejeżdżamy przez Bochnię, coś go tknęło, aby tutaj wysiąść. Może była to tęsknota za dziadkiem Józefem, którego już dawno nie widział. Wiedzieliśmy, że jest on w getcie w Bochni, dokąd dostał się z Krakowa.

Ta nagła decyzja ojca uratowała nam życie. Nie ulega wątpliwości, że w obozie w Płaszowie nie przeżylibyśmy. Później okazało się, że gdybyśmy zostali w getcie w Tarnowie, też byśmy zginęli. [...]

W pewnej chwili Müller powiedział ojcu, że jeśli ma jakąś osobistą prośbę, to może się do niego zwrócić. Ojciec odpowiedział, że chciałby go poprosić o radę, bo posiada *affidavit* do Palestyny i nie wie, czy ma się zarejestrować, gdyż boi się, dokąd zostaniemy wysłani. Müller odpowiedział, że jeśli ojciec posiada jakieś papiery zagraniczne, to powinien jak najszybciej się zarejestrować.

Tu stała się zdumiewająca rzecz. Müller wstał zza biurka i zaczął nerwowo chodzić po pokoju. Z naganą w głosie stwierdził, że dziwi się tym pytaniom, bo świadczą one, że ojciec nie zdaje sobie sprawy z sytuacji, w jakiej się znajduje. Następnie zapytał: „Czy wszyscy Żydzi są tacy naiwni? Przecież w getcie czeka was tylko zagłada". On sam nie ma na to żadnego wpływu. Rozkazy przychodzą z góry. Każdego dnia może być nowe wysiedlenie.

– Co to jest w ogóle za pytanie, czy opłaca się opuścić getto z zagranicznymi papierami? Przecież to pańska jedyna droga ratunku! – wykrzyknął.

– Ale…, ale były różne pogłoski – tłumaczył się ojciec.

– Wiem, słyszałem o tym. Nie wiem, co tam było, ale wiem, co się teraz dzieje po zarejestrowaniu. Zbiera się wszystkich w specjalnym obozie dla internowanych cudzoziemców i tam czekają na załatwienie formalności. Wtedy ludzie ci, przez Szwajcarię lub Szwecję, dostaną się za granicę.

– Ale ja mam tylko fotokopię, oryginał mi zginął.

– Nieważne, czy posiada pan oryginał, czy fotokopię. Ważne jest tylko to, czy chcą was w Palestynie przyjąć, czy nie. My też mamy tam obywateli niemieckich. Prawdopodobnie dojdzie do wymiany, a może w inny sposób pan się tam dostanie.

Müller sprawiał wrażenie, że chce ojcu pomóc. W pewnej chwili stanął przed nim i grożąc mu palcem, krzyknął:

– To jest pańska jedyna i może ostatnia szansa ratunku, czy pan tego nie rozumie!?

Widząc jego wzburzenie, ojciec odpowiedział posłusznie:

– Rozumiem.

– No to szczęśliwej drogi – powiedział z uśmiechem Müller i podał ojcu rękę na pożegnanie.”

Henryk Schönker, *Dotknięcie anioła*, Ośrodek KARTA, Warszawa 2016 (seria „Żydzi polscy”).